

Pandemia – słabość globalizmu i powrót państwa narodowego. Rozmowa z Dariuszem Gawinem

Zachodnie wspólnoty polityczne nie mają instrumentu, który lepiej sprawdza się w warunkach zagrożenia, niż państwo narodowe. Gdy palącym zadaniem staje się zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom, zadanie to spoczywa przede wszystkim na jego barkach – mówi Dariusz Gawin w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Szczepienia – (nie)ufność wobec państwa”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Na przestrzeni ostatnich lat pojawiało się wielu wieszczów „śmierci państwa” w szczególności państwa narodowego, które miało ustępować płynniejszym, w tym federacyjnym, formom politycznej organizacji. Pandemia i związana z nią kampania szczepień wydaje się być „zemstą państwa”: restytucją kluczowej roli tej instytucji politycznej w utrzymywaniu społecznego ładu. Czy zgodzi się Pan z tą metaforą?

Dariusz Gawin: Bez wątplenia jesteśmy świadkami powrotu państwa narodowego. Trudno się temu dziwić, gdyż zachodnie wspólnoty polityczne nie mają instrumentu, który lepiej sprawdza się w warunkach zagrożenia. Gdy palącym zadaniem staje się zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom, zadanie to spoczywa przede wszystkim na barkach państwa narodowego. Oczywiście funkcjonujemy w

politycznych ramach Unii Europejskiej – w przeszłości sądzono, że to właśnie to ponadnarodowe ciało będzie określało kierunek politycznego rozwoju naszego regionu. Argumentem na rzecz takiego postrzegania roli UE było przekonanie, że w warunkach globalizacji pojedyncze państwa są zbyt małe i słabe, by radzić sobie z poważnymi wyzwaniami. To Unia Europejska miała je wyręczać. Niektórzy myśleli wręcz, że zacznie ona ewoluować w strukturę, która zupełnie zastąpi państwa narodowe.

To oczekiwanie okazało się polityczną fikcją.

To było do przewidzenia. Okazało się, że Unia Europejska jest niezwykle ważną formą organizacji, ale nie należy mieć wobec niej nierealnych oczekiwań. Są pola, na których może pomagać państwom narodowym i uzupełniać je, w myśl dobrze znanej zasady subsydiarności, która niegdyś była jedną z naczelných formuł opisujących rolę Unii Europejskiej. Nie możemy jednak obarczać jej zadaniami, które przerastają jej możliwości. W końcu to państwa narodowe są suwerenem na własnym terytorium. To one mają do dyspozycji struktury organizacyjne, prawne i całe instrumentarium sprawcze, które w warunkach zagrożenia jest decydujące. Unia Europejska może jedynie pomagać państwom narodowym i koordynować działania na poziomie międzynarodowym.

Wiele z europejskich – i nie tylko – państw sięgnęło w obecnej sytuacji po środki, które nie były stosowane od czasów II Wojny Światowej, z godziną policyjną włącznie. Te decyzje, jak również pojawienie się masowej kampanii szczepień, budzi wiele sceptycyzmu, a nierzadko wręcz agresji. Wielu komentatorów, w

tym Giorgio Agamben, obawia się, że państwa nie będą chciały rezygnować z kompetencji, których legitymizację dał im wybuch pandemii. Czy te obawy przed są według Pana uzasadnione?

Od dawna istnieje przekonanie, że nowoczesność w swym funkcjonowaniu opiera się na sytuacji – bądź ich ciągu – stanu wyjątkowego. Strach przed zapanowaniem chaosu staje się podstawowym tworzywem, które zagospodarowuje nowoczesna polityka. Oferuje ona w ramach kontraktu społecznego bezpieczeństwo jako podstawowe dobro. Warunki, w których wspomniany strach wymienia się na poczucie bezpieczeństwa, zawsze rodzą pytanie o wolność. To analogiczna sytuacja do tej, gdy w innych okolicznościach stajemy przed trudnym zadaniem harmonizowania wartości, które zdają się wchodzić ze sobą w konflikt. Wolność spontanicznie koliduje z równością, więc i bezpieczeństwo musi mieć swoją cenę. Warunki stanu wyjątkowego, a już szczególnie w realiach współczesnej cywilizacji cyfrowej, nieuchronnie prowadzą do naruszenia naszej sfery wolności. Oczywiście nie musi to od razu prowadzić do sytuacji, jaką obserwujemy w Chinach, gdzie system cyfrowo rejestrowanego przez państwo zaufania społecznego jest bez mała wcieleniem orwellowskiej kontroli totalnej nad obywatelami. Taki obrót rzeczy byłby nie do zaakceptowania dla obywateli Zachodniego świata. Lecz nawet to, co obecnie fundują nam nasze państwa w trakcie pandemii, będzie prowadzić do społecznych tarć i konfliktów. W końcu nawet tak liberalne i tolerancyjne państwa jak Holandia i Belgia były i są areną gwałtownych wystąpień przeciwko państwowym restrykcjom. To dość symptomatyczne. Konflikt między bezpieczeństwem i wolnością będzie trwał. Nie wiem, czy będzie eskalował, ale jego istnienie jest oczywiste. Pandemia trwa już prawie rok i dochodzimy powoli do granic cierpliwości obywateli.

Kryzys pandemiczny to również kryzys socjo-ekonomiczny: podwyżki cen towarów, najmu i sprzedaży mieszkań, zapadek rynku pracownika. Coraz głośniejsze stają się postulaty, że odpowiedzią na koniec pandemii powinien być jakiś „new deal”, analogiczny do posunięć F.D. Roosevelta po Wielkim Kryzysie. Czy skumulowanie skutków pandemii z negatywnymi tendencjami socjo-ekonomicznymi ostatnich lat może faktycznie zapoczątkować jakiś „nowy ład” w Europie?

Wszyscy o tym mówią, ale nikt na razie nie proponuje tak kompleksowego rozwiązania, jak to, którym była odpowiedź na wielki kryzys finansowy. Obecna sytuacja ma inny charakter: dotyczy wszystkich grup społecznych i nie wynika z wskaźników ekonomicznych. Wiele mówi się obecnie o powrocie do ekonomii Keynesa, ale jedyne, co na razie z tego możemy zaobserwować, to zadłużanie się rządów. Za tym idzie wzrastająca inflacja, która dopiero się rozpędza. Polska po raz pierwszy od kilkunastu lat stabilnej wartości pieniądza i niskiej inflacji, zaczyna doświadczać wzrostu cen produktów. Nie jestem ekonomistą, ale wydaje mi się, że jeżeli pandemia zostanie zduszona w sposób, który sugerują obecne działania państw – czyli stosunkowo szybko – to gospodarki odbiją się również w niedługim czasie. Oczywiście będzie to wyglądać inaczej w różnych społeczeństwach, ale Polska jest w dość dobrej sytuacji.

Polska poradzi sobie lepiej z wyjściem z pandemii, niż inne państwa regionu?

Tak ogólnych sądów nie chciałbym tu formułować. Jednak wystarczy spojrzeć na dane dotyczące zmniejszenia PKB: Polski produkt krajowy zmalał w niewielkim stopniu w porównaniu do innych państw europejskich. Skala zapaści gospodarczej jest znacznie mniejsza, niż była prognozowana. To jest bardzo dobry punkt wyjścia dla Polski w konkurowaniu o miejsce w nowej hierarchii gospodarczej, a tym samym politycznej, która będzie kształtować się w Europie po pandemii. Każdy kryzys oznacza przegrupowanie sił: jednych przesuwa na dalszy plan, innym pozwala się wybić. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, co obecna sytuacja oznacza dla segmentu usług, szczególnie związanych z branżą gastronomiczną, sportową i kulturalną. Jednak drugą stroną tej sytuacji są wskaźniki osiągnięte obecnie przez polski przemysł: a te są bardzo dobre. To niedobrze, że restauratorzy są w złej sytuacji, ale wyobraźmy sobie, co by się działo, gdyby bankrutowały duże fabryki. To by była zupełnie inne zjawisko w sensie politycznym, ale też psychologicznym. Nie jesteśmy więc świadkami totalnej zapaści i końca historii, lecz nowego impulsu dla dynamicznie zmieniającej się sytuacji w Europie. Ciekawostką tej sytuacji, na którą zwracają uwagę niektórzy komentatorzy, jest obserwacja, że państwa z dawnego bloku komunistycznego, w których obowiązują ściślejsze normy kulturowe, niż w krajach typowo liberalnych, radzą sobie nieco lepiej w trakcie pandemii. Nie ma tu z pewnością żelaznej reguły, ale historyczne doświadczenia zagrożeń, inwazji i klęsk dziejowych mają realny wpływ na dyscyplinę społeczną. I choć jako Polacy nie jesteśmy przyzwyczajeni do myślenia o sobie, jako o narodzie zdyscyplinowanym, to trzeba przyznać, że radzimy sobie z pandemią jako społeczeństwo dobrze.

Widzimy, jak niektóre państwa decydują się na zakup szczepionek „na zapas”. Trudno nie odnieść wrażenia, że odbywa się to kosztem biedniejszych obszarów globu. Czy nie jesteśmy świadkami procesu, który jeszcze bardziej pogłębi nierówności na osi Północ-Południe?

Oczywiście tak będzie: populacja Europy stanowi niewielką część populacji świata, a to właśnie tu – i do innych rozwiniętych, zachodnich społeczeństw – trafia znakomita większość wyprodukowanych szczepionek. Biedne kraje Południa, o ile w ogóle będzie je stać na zakup znaczących ilości leku, staną w obliczu nieporównywalnie dłuższego horyzontu czasowego, w którym zaszczepiona zostanie znaczna część ich populacji. Nasze problemy z pandemią są więc i tak doświadczeniami wąskiej grupy państw uprzywilejowanych w stosunku do reszty ludzkości. Jedni wytykają z pozycji etycznych niemoralność postaw Zachodu, inni, na gruncie ekonomii, wskazują że sytuacja w krajach rozwijających się i tak przyczyni się do pogorszenia stanu gospodarek Północy. Tak jak zwykle bywa w historii, kryzys pogłębi istniejące podziały: na końcu tego procesu biedni staną się biedniejsi, a bogaci bogatsi. Jednak w tym wypadku, pomimo wszystkich społecznych i klasowych różnic w europejskich społeczeństwach, Polska jest częścią uprzywilejowanej, zachodniej rodziny. Rodziny, która w szerokim sensie wyjdzie z pandemii jeszcze silniejsza w stosunku do tych, którzy mieszkają w centralnej Afryce lub Indiach. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do takiej perspektywy.

Rozmawiał Karol Grabias

Transkrypcji dokonała Konstancja Pikus

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.